

Odrzucanie rzeczywistości

Autor: **Predrag Rajsic**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Marek Fijałkowski**

Pewnie podczas nauki ekonomii zadaliście sobie takie pytanie: „Jeśli model ekonomiczny nie odpowiada światowi rzeczywistemu, dlaczego miałbym ufać wynikom przedstawionym przez ten model?”. Jedną z odpowiedzi, jaką często można uzyskać, brzmiałaby następująco: „To oczywiste, że model nie odpowiada światowi realnemu, nie można nawet przyjąć takiego założenia. Jeśli byłby zgodny z rzeczywistością, nie mógłby przecież być modelem!”.

Udzielenie takiej odpowiedzi może wywołać u kogoś poczucie, iż jest słabo albo w ogóle niezdolny do myślenia abstrakcyjnego. Taka osoba może odnieść wrażenie, że nie potrafi pojąć czegoś oczywistego. Czasami można by nawet pójść dalej, udzielając odpowiedzi o następującej treści: „Modele są uproszczonym obrazem rzeczywistości, stosujemy je, aby lepiej zrozumieć sytuację panującą w świecie realnym”. Jest to dosyć mocno ugrzeczniona wypowiedź, ale nadal nie przekazuje nam informacji o tym, jakie czynniki nie były wystarczająco istotne do uwzględnienia w modelu. Budowanie modelu ekonomicznego w ten sposób sugeruje, że już posiadliśmy wiedzę o elementach rzeczywistości gospodarczej oraz o tym, w jaki sposób są one ze sobą powiązane.

W przypadku, gdy żadna z powyższych odpowiedzi udzielonych przez zwolenników [Léona Walrasa](#) (tzw. [szkoła lozańska](#) – przyp. tłum.) nie przekonała cię wystarczająco, może zechcesz zajrzeć do prac takich ekonomistów, jak: [Ludwig von Mises](#), [Friedrich Hayek](#) czy [Murray Rothbard](#), którzy byli czołowymi przedstawicielami austriackiej myśli ekonomicznej w XX w. Wymienieni ekonomiści udowodnili, iż z całą pewnością istnieje bardziej adekwatny opis działania rynku niż model [równowagi ogólnej](#).

Podstawowe zasady austriackiej szkoły ekonomii

Reprezentanci szkoły lozańskiej oraz austriackiej szkoły ekonomii często formułują podobne wnioski dotyczące popytu rynkowego, ale dojście do takich

konkluzji odbywa się nieco odmiennymi ścieżkami. Zaletą metody badawczej wybranej przez austriaków jest przestrzeganie kilku kluczowych reguł, z którymi większość nas nie może polemizować:

- Wartość jest indywidualnym wyobrażeniem w umyśle każdego człowieka, dlatego że z samej definicji jest pojęciem subiektywnym i niemożliwym bezpośrednio do uchwycenia przez innych.
- Wartość nie istnieje w postaci fizycznej, tak więc interpersonalne porównania użyteczności są nieprawidłowe.
- Cała ludzka aktywność gospodarcza jest następstwem indywidualnego działania człowieka związanego z tym, w jaki sposób postrzega on wartość.

Stanowisko zwolenników teorii Walrasa często odrzuca te zasady ze względu na brak możliwości ich naukowego wyjaśnienia przy pomocy równań matematycznych. Tu dochodzimy do punktu, w którym powstaje istotny problem. Do jakiego momentu jesteśmy w stanie wierzyć we wnioski płynące z modelu ekonomicznego odrzucającego podstawowe cechy realnego świata, które wcześniej przyjęliśmy w naszych założeniach? To jest w końcu najpowszechniejszy głos krytyki w stosunku do tez broniących funkcjonowania rynku sformułowanych przez neoklasycznych ekonomistów.

Najprawdopodobniej dane ci było słyszeć, jak wielu upatrywało winy za obecny kryzys w „zawodności rynku”. Część z nich mogłaby pokusić się o stwierdzenie, że funkcjonowanie rynku poniosło „porażkę”, ponieważ rynek rzeczywisty różni się od „idealnych” modeli przedstawionych przez ekonomistów. Logika takiego wywodu jest następująca: ponieważ nie możemy zaufać modelom ekonomicznym, tym bardziej nie możemy dać wiary rzeczywistemu działaniu rynkowemu. W tym rozumowaniu pojawia się błąd.

Dla przykładu, określona teoria stanowi, że $2+2=5$. Liczymy więc, że w rzeczywistości dwa jabłka wraz z dwoma innymi daje cztery, a nie pięć. Ta sprzeczność pomiędzy naszą teorią dodawania oraz obserwacji empirycznej nie mogłaby być argumentem przeciwko tej prostej operacji matematycznej w naszym codziennym życiu. Zamiast tego powinniśmy raczej powrócić do naszej teorii dodawania, aby określić, co poszło nie tak. Jednakże nic nie wskazuje na to, że powinno się zakazać funkcjonowania rynku, nawet zdając sobie sprawę z tego, iż nie działa on dokładnie tak, jak przedstawia to ogólny model ekonomiczny. Być może jest tak, że nasz model był nieadekwatny do zrozumienia działania rynku, które zostało określone przez nas jako „porażka”.

To jest problem, w rozwiązaniu którego pomocne może być stanowisko

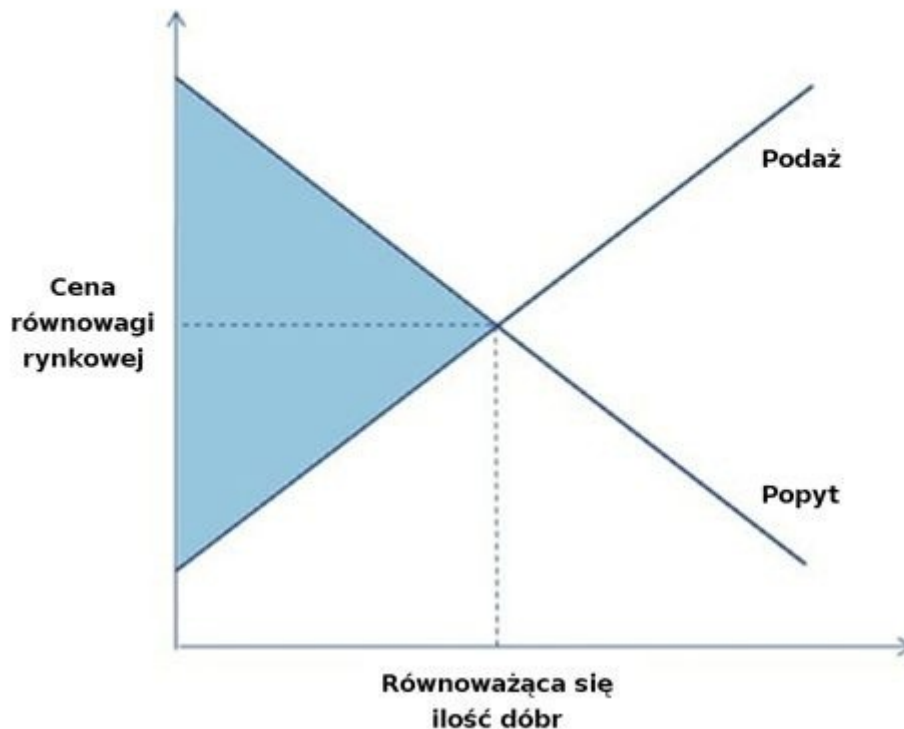
szkoły austriackiej. Austriacy wysuwają argument, że właśnie te cechy rzeczywistości pominięte w naszym modelu są tym, co czyni rzeczywisty rynek czymś szczególnym. Dokładniej rzecz ujmując: rynek jest środkiem pozwalającym na radzenie sobie z tymi „nieuporządkowanymi” cechami świata rzeczywistego, które nie przystają do matematycznej postaci modeli ekonomicznych.

Efektywny rynek kontra rynek jako warunek konieczny społecznej współpracy

Typowa neoklasyczna teoria ekonomiczna o rynku funkcjonującym w warunkach doskonałej i efektywnej konkurencji stanowi, że jeśli przyjmiemy określone założenia, możemy oczekiwać od rynku efektywności pod względem alokacyjnym. Ta efektywność alokacyjna jest interpretowana jako zestaw takich cen i ilości, które maksymalizują całkowity poziom dobrobytu społeczeństwa, co prezentuje się zazwyczaj w formie tzw. trójkątów dobrobytu.

Trójkąty dobrobytu są geometrycznym przedstawieniem korzyści wynikających z wymiany dóbr. Przykład ukazany jest na wykresie. Jasnoniebieski trójkąt ilustruje sumę nadwyżek producentów i konsumentów. Przyjmuje się, że cena równowagi oraz ilość dóbr wytwarzanych przez producentów, a później nabywanych przez konsumentów, maksymalizują ten obszar wykresu:

Konkurencyjna równowaga i poziom dobrobytu społecznego w modelu neoklasycznym



Założenia, które przyjęliśmy, żeby otrzymać taki rezultat, często prezentuje się w różny sposób, aczkolwiek lista założeń przedstawiona poniżej powinna być wystarczającym streszczeniem:

- Każdy człowiek posiada wszystkie istotne informacje o każdej osobie w społeczeństwie.
- Każdy producent w danej branży ma niewielki udział w stosunku do całej gospodarki.
- Preferencje konsumentów można opisać poprzez znaną i niezmienną funkcję użyteczności.
- Nie istnieją koszty transakcyjne.
- Nie istnieją efekty zewnętrzne.

Dla ekonomistów ze szkoły austriackiej te założenia są już na samym wstępie ostrzeżeniem. Niemniej jednak nie tylko austriacy krytykują tę tezę. Większość rządowych działań interwencjonistycznych bazuje na koncepcjach odrzucających część z naszych założeń, ukazując rynek w ostatecznym rozrachunku jako nieproduktywny i wymagający naprawy.

Mimo to reprezentanci szkoły austriackiej podnoszą krytykę z innej strony. Twierdzą, iż wskazana teoria jest niewłaściwym opisem działania rynku.

W drodze analogii, jeśli stworzysz teorię na założeniu, że niebo jest koloru czerwonego, nie będzie ona zbyt pomocna dla zrozumienia logicznych konsekwencji faktu, że niebo jest jednak barwy niebieskiej.

Austriacy od początku całkowicie negują założenie o posiadaniu pełnej informacji. To sugeruje nam przyjęcie innych założeń, chociażby tych uwzględniających koszty transakcyjne i efekty zewnętrzne, ale to jest temat na odrębną analizę.

Hayek w swoich pracach w dużej mierze opierał się na logicznych wnioskach płynących z faktu, że większość z nas tak naprawdę posiada bardzo niewielką wiedzę na temat innych ludzi. Jego mentor, Ludwig von Mises, wychodził z założenia, że postrzegana indywidualnie wartość jest nie do zaobserwowania przez innych oraz że określa się ją za pomocą wskaźników wymiany (lub cen), przez co te subiektywne wartości mogą przybrać formę obiektywnie postrzegalną. A zatem tylko w społeczności, gdzie prywatne dobra są wymieniane między ludźmi, alokacja może odbywać się według preferencji jednostek.

Hayek wykorzystywał tę teorię, aby zilustrować, w jaki sposób ceny rynkowe stanowią sygnał o konkretnych okolicznościach danego miejsca i czasu znanych tylko części jednostek i to jeszcze fragmentarycznie. Przykładowo, kiedy cena rośnie, konsumenci zdają sobie sprawę z tego, że nadszedł czas, aby poszukać alternatywy. Z kolei producenci chcą produkować więcej relatywnie drogich dóbr, nie posiadając informacji na temat wszystkich szczególnych przyczyn tego wzrostu. Tak więc wzrastające ceny dostarczają zarówno informacji, jak również bodźca dla różnych jednostek do podjęcia działań, które spowodują, że drogie dobra będą występowały w większej ilości, czyli będą osiągalne w niższej cenie w dalszej perspektywie. Możemy więc zauważyć, że zamiast umacniać teorie broniące działania rynku bazujące na założeniu o posiadaniu pełnej informacji, austriacy wychodzą najpierw od poznania *rzeczywistości opartej na niepełnej informacji*.

Poglądy na konkurencję oraz alokację produkcji

Drugie założenie walrasowskiej charakterystyki efektywnego rynku jest takie, że wszyscy wytwórcy w danej branży są względnie niewielką częścią całej gospodarki. Inaczej mówiąc, jeżeli jakaś grupa producentów jest nieproporcjonalnie większa od innych, następuje odejście od równowagi konkurencyjnej, przez co wzrasta nieefektywność alokacji. W skrajnych

przypadkach, kiedy zostaje już tylko jeden producent, powstaje monopol. Uważa się, iż monopole stanowią problem, ponieważ ceny, które narzucają, są za wysokie, a jakość, jaką oferują, za niska.

Mimo to Hayek udowodnił, że w świecie nieskończonej różnorodności jednostek istnieje niskie prawdopodobieństwo wykluczenia przez jedno przedsiębiorstwo innych dostawców dóbr tylko poprzez zaoferowanie najniższej ceny. Co więcej, jak podkreśla Rothbard, *wszystkie* firmy walczą między sobą o pieniądze konsumenta. W takim wypadku nawet monopolista musi nadal konkurować z producentami wszystkich pozostałych dóbr. Dla przykładu, jeśli dostawca usług medycznych nałoży zbyt wysoki koszt na konsumenta (pieniężny, biurokratyczny czy jakikolwiek inny), ten może po prostu przestać z nich korzystać, aby móc pozwolić sobie na używanie bardziej preferowanych dóbr oraz usług. Nie byłem u lekarza przeszło dwa lata, po prostu zabiera mi to za dużo czasu i wysiłku.

W końcu, jeśli indywidualne pojęcie wartości jest z natury rzeczy subiektywne i nieobserwowalne dla nikogo z zewnątrz, a jednocześnie twierdzi się, że cena, którą narzuca monopolista, jest za wysoka, przeczy się temu subiektywnemu charakterowi wartości. Nikt inny, tylko producent działając indywidualnie, dokonuje wyborów, bazując na użyteczności (lub wartości) krańcowej dóbr. Ponieważ wartości postrzegane przez jednostki są nieznane innym, dokonywanie sądów odnośnie prawidłowości oferowanej przez kogoś ceny nie opiera się na obiektywnych założeniach — po prostu prezentujemy swój własny osąd na temat określonej ceny.

W dodatku, jeśli się rozejrzemy dookoła, możemy zauważyć, że producenci działający w podobny sposób jak monopolisci, mogą powstać dzięki obowiązywaniu przepisów narzucanych przez państwo, które ograniczają innym usługodawcom dostęp do rynku. Spójrzmy na rynek usług drogowych, opieki zdrowotnej, własności intelektualnej, a w pewnym stopniu także na rynek usług rolniczych, gdzie również możemy odnaleźć normy ograniczające konkurencję.

Wśród przykładów restrykcji nakładanych przez państwo dotyczących rynku rolnego możemy wymienić te, które regulują [dostawy mleka, mięsa drobiowego i jaj w Kanadzie](#). Możliwość dostarczania tych towarów jest ograniczana zarówno na poziomie krajowym, jak również regionalnym czy indywidualnym poprzez tzw. kwoty produkcji. Tylko posiadacze pozwoleń wpisani do rejestru mogą zajmować się produkcją oraz sprzedażą wymienionych artykułów spożywczych, ale tylko po cenach urzędowych, w określonym regionie

oraz w ustalonych ilościach. Ten system opiera się na niezliczonej ilości aktów prawnych. Co ciekawe, w jednym z nich, tj. w [Ustawie o agencjach produktów rolnych](#) (ang. *Farm Products Agencies Act* — przyp. tłum.), zawarta jest klauzula nakładająca na wskazane podmioty wymóg takiego zarządzania swoją produkcją, żeby uwzględniono zasadę przewagi komparatywnej, co wpływa na przydzielanie kwot produkcji w danym regionie.

Mówiąc wprost, zasada przewagi komparatywnej stanowi, iż całkowity poziom produkcji rośnie, jeśli wszystkie podmioty specjalizują się w tej dziedzinie, w której są względnie lepsze od pozostałych. W jaki sposób dowiesz się jednak, że jakąś rzecz wykonujesz lepiej od innych, jeżeli jesteś dobry w wielu dziedzinach i nie masz informacji, jaki poziom prezentują konkurenci w produkcji różnych dóbr. To jest problem, do rozwiązania którego przydaje się austriacka szkoła ekonomii.

Możemy użyć części argumentów, których autorami są Mises i Hayek, aby pokazać, że bez istnienia rynku (albo, żeby być bardziej precyzyjnym, bez cen rynkowych) ekonomiści nie są w stanie zbyt wiele powiedzieć o tym, jak dokonywać alokacji produkcji zgodnie z zasadą przewagi komparatywnej. Mówiąc w skrócie, dzieje się tak, dlatego że ekonomiści nie mają dostępu do informacji, które posiadają ludzie na temat swoich własnych możliwości wytwórczych oraz cenionych przez nich wartości, które to ulegają ciągłym zmianom. Jak głosi jedna z powyżej przedstawionych zasad szkoły austriackiej — wartość jest wyobrażeniem w umyśle jednostki. Dzieje się tak poprzez zdefiniowanie jej jako czegoś subiektywnego i bezpośrednio nie do zaobserwowania przez innych.

Natomiast jeśli ktoś przyjrzy się tylko standardowym modelom stosowanym w ekonomii neoklasycznej, może odnieść wrażenie, że „prawidłowa” alokacja przestrzenna produkcji może być określana poprzez wskaźniki obiektywnie mierzalne (np. wskaźnik nakładów w danym regionie, postęp technologiczny) bez względu na to, czy istnieje proces rynkowy, czy też nie. Przykładowo część głównych modeli ekonomicznych klasyfikuje dobra poprzez obiektywny wskaźnik pracochłonności lub kapitałochłonności, aby później z tej perspektywy spojrzeć na nagromadzone ilości kapitału i pracy w danym kraju czy regionie. Państwa i regiony z wyższym wskaźnikiem kapitału w stosunku do pracy są dzięki temu uznawane za posiadające przewagę komparatywną w produkcji kapitałochłonnych dóbr, natomiast państwa i regiony z wyższym wskaźnikiem pracy do kapitału są uznawane za posiadające przewagę komparatywną w produkcji dóbr pracochłonnych.

Ale tak naprawdę te wartości nakładów, które możemy zmierzyć obiektywnie, funkcjonują tylko na rynku. Przykładowo, spróbuj wyliczyć zagregowany współczynnik sumy kapitału do sumy pracy w danym kraju, w którym wymiana prywatnej własności jest zakazana, tj. bez stosowania cen rynkowych. Te ceny rynkowe, według Misesa i Hayeka, zamieniają tę subiektywną wartość z naszego umysłu w obiektywną informację dostępną dla innych. Jeżeli nie będziemy głośno o tym mówić, możemy mylnie zinterpretować nasze modele i w jednym momencie pominąć najważniejsze elementy tego ekonomicznego zagadnienia.

To jest właśnie powód, dlaczego austriaccy ekonomiści patrzą na przewagę komparatywną z innej perspektywy. Po pierwsze, przypisują ją jednostkom. Tylko jednostki znają swoje zdolności, umiejętności, plany oraz potencjalne koszty związane z możliwością ich spełnienia. Ludzie używają tej wiedzy, aby dokonać wyboru, czy, powiedzmy, specjalizować się w produkcji komputerów, czy raczej uprawie pomarańczy. Po drugie, ponieważ nikt nie posiada bezpośredniego dostępu do informacji posiadanych przez inne osoby, potrzebne są środki pośrednio to zapewniające. Tu jest właśnie punkt, gdzie trzeba brać pod uwagę wymianę własności oraz jej wskaźniki (lub ceny), czyli – mówiąc w skrócie – rynek.

Rynek jest narzędziem, które umożliwia jednostce wybór, czy podjąć się uprawy jabłek, produkcji komputerów czy też wytwarzania czegoś innego spośród tysięcy produktów. Mogę posiadać ogromny potencjał w wielu zawodach, ale będąc uzależnionym od cen rynkowych, mogę dokonać takiego albo innego wyboru. Ceny rynkowe pośrednio informują mnie, jaką wartość moim usługom przypisują inni, gdy wybiorę określoną profesję. Dlatego też idąc wzorem austriaków, rynek jest właśnie *tym* narzędziem pozwalającym na identyfikację indywidualnej przewagi komparatywnej w rozwiniętej gospodarce.

Rozpatrywanie tego problemu w przedstawionym kontekście, w którym znajdują zastosowanie modele ekonomiczne, jest czymś całkowicie odmiennym od podejścia reprezentantów szkoły lozańskiej. W tym przypadku można stwierdzić: *ponieważ funkcjonuje rynek*, możemy, aby lepiej to zobrazować, przyjąć, iż jednostki znają istotne cechy innych ludzi w społeczeństwie. W typowym walrasowskim podejściu założenie o posiadaniu kompletnej informacji jest warunkiem koniecznym do istnienia efektywnego rynku, natomiast w szkole austriackiej to funkcjonowanie rynku jest niezbędne dla istnienia cen, które pozwalają na zamianę subiektywnych i nieobserwowalnych wartościowań

wytworzonych dóbr, będących w posiadaniu licznych jednostek w obiektywne i mierzalne wielkości.

Dla wielu neoklasycznych ekonomistów rynek jest *jakimś* narzędziem (*jednym z wielu*) pozwalającym na efektywną alokację produkcji i konsumpcji. Pełna efektywność jest takim stanem rzeczy, którego jakakolwiek zmiana doprowadza tylko do jego pogorszenia. Według tej teorii takie „optymalne” rozwiązanie może zostać osiągnięte poprzez zastosowanie innych środków niż rynkowe, ponieważ brak jest założeń co do wartości i informacji. Dokładniej rzecz ujmując, aby dana osoba była w stanie określić optymalną alokację zasobów w gospodarce poza procesami rynkowymi, potrzebuje informacji o wartościach, umiejętnościach, potencjale innych ludzi. W takim modelu trzeba więc przyjąć, iż takie wartości istnieją jako obiektywnie mierzalne i dostępne.

Z drugiej jednak strony przedstawiciele austriackiej szkoły ekonomii nie twierdzą, że istnieje coś takiego jak „optymalna” alokacja zasobów — zarówno na rynku, jak i poza nim. Stawiają oni natomiast tezę, że jeśli ludzie dążą do osiągnięcia rozwiniętej gospodarki, rynek zapewnia im taką możliwość. Drogą do uzyskania takiej gospodarki jest stały nadzór nad alokacją zasobów za pomocą wartości mających odzwierciedlenie w cenach rynkowych. Na rynku zawsze z jakiegoś powodu ktoś będzie niezadowolony, ale nie można tego postrzegać negatywnie. Ten brak satysfakcji jest bodźcem dla działania i zwiększenia dobrobytu. To jest właśnie siła napędowa gospodarki.

Zakończenie

Istnieją znaczne korzyści ze znajomości teorii nakreślonej przez austriaków. Pozwala ona utrwalić fundamentalne zasady odnoszące się do subiektywnego postrzegania wartości oraz do braku kompletnej informacji. Te reguły stanowią podstawę ludzkiego działania. Takie podejście ułatwia wypunktować błędy w czyimś myśleniu ekonomicznym. Jednym z najczęściej popełnianych jest traktowanie ekonomicznych modeli jako normatywnych standardów rzeczywistości, a nie raczej jako luźnej metafory i ilustracji logicznych wniosków płynących ze wcześniejszych teoretycznych analiz. To błędne rozumowanie kreuje zachętę do „naprawiania” rzeczywistości, aby dopasować ją do modelu. Zazwyczaj to poprawianie tylko pogarsza sprawę, ponieważ nie ma takiej rzeczywistości, która wymagałaby korekty. Tak naprawdę w takim przypadku mamy do czynienia z modelem ekonomicznym, który nie uwzględnia kluczowych cech faktycznego stanu rzeczy.